GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Społki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 262. We Wtorek dnia 9. Listopada. **1841.**

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z nad granicy zachodniéj rossyjskiéj, dnia 18. Października.

(*Gaz. Kolońska.*) — Rzuciwszy tylko pobieżnie okiem na ostatnie dyslokacye wojska w Rossyi, o ile nam są wiadome, oraz na zajęte przez pojedyńcze korpusy stanowiska zimowe, łatwo dostąpimy przekonania, że wprawdzie z strony mocarstwa tego zakłócenia pokoju obawiać się nie trzeba, że ono wszelako zostaje w stanie oparcia się dzielnie wszelkim zmianom w polityce europejskiéj. Przeto też najliczniejsze oddziały wojsk w stósunku do przestrzeni miejsca i środków utrzymania przez miejscowość tę nastręczanych, stoją w części kraju między Dunajem, Prutem, Dnieprem i morzem Czarném, chociaż podanie o koncentracyi 50—60,000 wojska może przesadzone, zapewne dla tego, ponieważ stan rzeczy w Turcyi europejskiéj znamienite siły zbrojne w pogotowiu mieć nakazuje, aby żaden wypadek nie pomieszał szyków polityce cesarskiéj. W równie skoncentrowanych załogach daléj ku wschodowi prawie w obliczu Nikołajewa i Sebastopola stoi około 30,000 wojska, tworzącego niejako odwody dla wojny z ludami kaukaskimi a uzupełnianego przez całe lato nadosłkami wojsk z głębi Rossyi stósownie do ubytku przez odejścia wojsk do Czerkasyi sprawianego. Rozumiemy, że się przynajmniéj do prawdy bardzo zbliżamy, podając ilość stojących w Królestwie Polskiém sił zbrojnych na 50,000, a ilość wojska w ościennych prowincyach rossyjskich, mianowicie w Litwie na prawie 100,000. — W prowincyach za to nadbałtyckich niemieckich załogi ledwo na pełnienie służby miejskiéj wystarczają, zaś korpus gwardyi cesarskiéj w Petersburgu i okolicach tworzy potęgę znamienitą przynajmniéj 50,000 dobranego wojska. To wojsko w połączeniu z stojącém w Królestwie Polskiém, na Litwie i Ukrainie tworzy prawdziwą obronę Rossyi ku Zachodowi; za nastaniem jednak pewnych okoliczności może część tych sił zbrojnych otrzyma zlecenie działania też zewnątrz granic Rossyi stósownie do potrzeby i życzenia sprzymierzeńców Rossyi.

Francya.

Z Paryża, dnia 30. Październ.

Monitor umieścił dziś roporządzenia królewskie, mocą których Baron Billing Generalnym Konsulem w Alexandryi, Baron Langsdorf nadzwyczajnym Posłem i pełnomocnym Ministrem przy Cesarzu brazylijskim a Margrabia Chasseloup-Laubat nadzwyczajnym

Posłem i pełnomocnym Ministrem przy Związku Rzeszy niemieckiéj mianowani zostali.

Donoszą z Bordeaux pod d. 27. b. m., że Rubini, dawszy dniem pierw reprezentacyą na korzyść ubogich, był na obiedzie u Arcybiskupa burdegalskiego (Bordeaux). Prócz tego sławnego tenorysty znajdowali się między zaproszonymi gośćmi Biskup Algierski, Prefekt i najznakomitsze osoby w mieście.

Traktat handowy z Belgią stał się, jak powiadają, przedmiotem nowych i żywych układów. Król mocno pragnie osiągnięcia jakiego wypadku, a pragnienie to i Król Leopold podziela. Mimo to mało co się stanie, a Pan Lehon nie będzie szczęśliwszy od swego poprzednika Pana Muelenaere. Dziennik sporów gorliwie się tą sprawą zajął; nie tylko on traktatu handlowego pragnie, ale marzy nawet o związku handlowym i sądzi, że Belgijczykowie bez ceremonii francuzki systemat fiskalny przyjmą i swe ciężary przez to podwoją. Projekt ten z wielkiém niedowierzaniem przyjęto; wiadomo aż nadto dobrze, iż w takich okolicznościach uczucie miejsca interessu nie zajmuje, i iż, gdzie o wymianę i stósunki handlowe chodzi, raczéj się na arytmetykę, nie zaś na względy powinnowactwa oglądają.

Proces Quenisseta mocno się przewłoczy; czas otworzenia obrad jeszcze nie wiadomy. Codziennie nowe następują aresztowania. Czynność policyi nie zmniejsza się i zdaje się, iż usiłowania jéj nie są bezskuteczne. Tą razą nie będzie się odosobniony czyn, zbrodnia bez współwinowajców sądzić, bo liczba obżałowanych i ważność zeznań doprowadzają do źródła natchnień, które czyn Quenisseta wywołały.

Anglia.

Z Londynu, d. 30 Październ.

O'Connell nie jest jeszcze wprawdzie formalnie Lordem Majorem miasta Dublina mianowany; ale wiemy już z pewnością, że tenże ma za sobą większość dublińskiéj Rady miejskiéj i że o kuszeniu się opozycyi prawie ani myśleć nie można. Zwyczajne dawniéj przy takiéj sposobności udawanie się całego orszaku do zamku i wykonywanie przysięgi nowego Lorda Majora przed Lordem Porucznikiem nie odbędzie się więcéj podług nowéj ustawy municypalnéj, a tak obrzęd ten z jednéj strony wiele na swojéj utraci okazałości, z drugiéj zaś oszczędzi się rekorderowi bolesnego uczucia z powodu przedstawienia Panu Grejowi, jako najznakomitszego obywatela tego męża, którego wszelkie od lat kilku usiłowania jedynie zerwanie związku między Anglią a Irlandyą mają na celu. Przychylne agitatorowi dzienniki już teraz napomykają, że w razie narodzenia się Xięcia Walii, gdyby Lord Major londyński w skutek tego wypadku miał stósownie do przyjętego zwyczaju godność Baroneta otrzymać, nie możnaby zarazem godności téj i Panu O'Connelowi odmówić.

Już od dni kilku panowało na giełdzie wielkie wzburzenie z powodu pogłoski o będącéj w obiegu znacznéj nader ilości fałszywych biletów skarbowych i dla tego postanowiono żądać przy każdéj czynności w tych papierach rękojmi ich prawdziwości. Odkryto nareszcie sprawcę tego oszustwa w osobie pierwszego expedyjącego Sekretarza w wydziale skarbowym, niejakiegoś Bowmana czyli Beaumonta Smitha, którego natychmiast uwięziono. Jak się zdaje, jest on jedynie narzędziem przemyślników, którzy w ostatnich czasach na papierach hiszpańskich dobrze wyśli, a zbrodnia jego nie tak na bezpośredniém fałszowaniu biletów skarbowych polega, jak raczéj na chytrem podejściu Kontrolera Izby skarbowéj, Lorda Monteagle, któremu wydawanie biletów skarbowych jest poruczone; ten bowiem nie był bardzo skrupulatnym w podpisywaniu tychże biletów, a Sekretarz Smith umiał mu zręcznie duplikaty, a nawet tryplikaty wydanych już biletów do podpisu podsuwać. Wexle w ten sposób nieprawnie w obieg puszczone dochodzą do 200,000 funt. szterl.

Gazeta Hamburska Börsenhalle z dnia 3. Listopada pisze: „Właśnie téj chwili odbieramy doniesienie, że parostatek pocztowy «Acadia« z nowemi wiadomościami z Nowego Yorku do Liverpoolu zawinął; zwiastują, że Mac Leod uwolniony został. Nowina ta znajduje się w piśmie z Leeds z d. 30. Paźd., przywiezioném przez parostatek hulski «Rob Roy", który wczoraj do Hamburga przybył.

Z dnia 2. Listopada.

Wielki angielski skład broni i amunicyi, Tower, jeden z najdawniejszych historycznych pomników stolicy, w nocy z soboty na niedzielę stał się całkiem pastwą płomieni. Stratę cenią na milion funt. szt. Rozumieją, że ogień powstał w skutek przepalenia w rurach. Pożar ten w okropności i ogromie przechodził jeszcze pożary Izb parlamentowych i giełdy.

Belgia.

Z Bruxelli, dnia 31. Październ.

Tu spisek odkryto, o którym gazety tutejsze donoszą co następuje: «Onegdaj po południu policya stolicy naszéj nadzwyczajną rozwijała czynność. Udało się jéj ważne zrobić odkrycia i wiele osób aresztować, będących w podejrzeniu, że zamach na bezpieczeństwo

rządu uknuły. PP. Parys, Intendent żandarmeryi i Cornelius van Swae, jego Sekretarz; Karól Crispiels, Kommissarz; van der Smissen, brat Generała, Kapitan ranionych wrześniowych, i de Beaumont, fabrykant ogni sztucznych, zostali aresztowani. Policya była także w pomieszkaniach Generałów van der Smissen i van der Meer, ale tych nie zastała. Dzisiaj przydybano ich, równie jak dawniejszego Pułkownika Farent u malarza Verwez i tam ich aresztowano. Badano ich natychmiast sądownie. W ogrodzie Tivoli zabrano cztery działa, zupełnie nowe jeszcze, z znaczną ilością prochu. Wypośrodkowano, że jakiś Malisse, były podoficer, kawaler orderu Leopolda a teraz blacharstwem się trudniący przed bramą Namurską, dla tych dział naboje robił. U Pana G.... F.... na ulicy Dominikańskiéj, zabrano skrzynię z prochem, ołowiem, pistoletami i t. p. Pan de Crehen, który już był aresztowany, wysiadając z pojazdu zemknąć chciał, schwycono go jednak znowu w sklepie jednym pod stołem. Przed aresztowaniem swojém ten Jegomość pokłócił się dość zapalczywie z Ministrem wojny w biurze Ministerym. — Słychać, że było zamiarem spiskowych uwagę władzy na górną część miasta skierować i tymczasem Króla i rodzinę królewską na zamku Laeken w niewolą wziąć. Mówią także, że u jednego z sprzysiężonych proklamacyję oranżystowską znaleziono, w któréj detronizacyę Króla, przywrócenie Wilhelma II. na tron Belgii i połączenie z Holandyą pod zastrzeżeniem oddzielnéj administracyi i zniesienia linii celnéj obwieszczono. Ministeryum wyprawiło mnóstwo rozkazów we wszystkich kierunkach. Późniéj dowiedziano się, że onegdaj wieczorem w domu Generała van der Smissen w Etterbeck 100 kilogramów prochu znaleziono.«

Kuszono się o pozyskanie pomocy wielu podoficerów załogi na korzyść powstania; ale ci o tém władzy donieśli. Spisek ten już od kilku miesięcy knowany właśnie teraz wybuchnąć miał. Miał on rozgałęzienia w Gandawie, Antwerpii i Leodyum, w których to miastach już wiele osób aresztowano. Generał Lecharlier udał się w nocy do Gandawy, dokąd jak i do wspomnianych dwuch innych miast, nadzwyczajne lekomotywy na kolei żelaznéj wysłano. Tu w Bruxelli wszystko spokojnie. Król obecnie przebywa na zamku Ardene, dokąd gońca wyprawiono.

Austrya.

Z Wiednia, dn. 29. Października.

Biskup groswardeinski, który pierwszy wydał w Węgrzech list pasterski o małżeństwach mieszanych, zrzekł się, jak wiadomo, w skutek tego, to jest z powodu ścierania się z Konstytucyjną opozycyą wpływających do tego Komitatów, swego miejsca i osiadł w jednym klasztorze franciszkańskim. Administracya krajowa, aczkolwiekby może była sobie życzyła, żeby wystąpienie publiczne Biskupa tego zgodniejsze było z duchem czasu i umiarkowańsze, ubolewa bardzo nad stratą równie naukami jak ślachetnym charakterem odznaczającego się Prałata, który z ustronia swego ciągle zarządem dyecezyi się zajmował, a to tém bardziéj, gdy Papież zrzeczenia się tego Biskupa w sprawach duchownych nie przyjął. Teraz znowu, jak słychać, po załatwieniu zachodzących sporów, Biskup ten niezadługo nanowo zarząd ten swéj dyecezyi in temporalibus obejmie.

Rozmaite wiadomości.

Fabrykowanie gemmów w Rzymie. — Litt Zeit. z dnia 18go Września, z powodu dwiestu gemmów, które w Londynie dnia 11. Sierpnia sprzedano, nadmienia o zakładzie w Rzymie, gdzie starożytne gemmy na wielką stopę fabrykują. Robota jest tak doskonałą, że nawet znawcy zaledwo je od prawdziwych rozeznać mogą, zwlaszcza że im fabrykanci także powierzchowność minionych wieków nadać umieją. Dzieje się to w ten sposób, iż świeżo rzniętą gemmę wtłaczają w gardło indykowi, który ją połyka. Poczém gdy kamień niejaki czas w żołądku pobędzie, zabijają to zwierzę. Przez to tarcie żołądka, otrzymuje kamień powierzchowność zupełnie greckiéj gemmy, tak, iż się zdaje, jak gdyby takowa jeszcze przed lat 2000 rzniętą była.

Zniesienie niewolnictwa w Tunecie. — Dziennik katolicki l' Univers donosi z Afryki co następuje: List nadesłany z Tunetu zawiera wiadomość, która zapewne dla wielu przyjaciół ludzkości radosną będzie. W tém państwie zniesiono z wszelką uroczystością niewolnictwo, a zatém w państwie, które pomimo swego nazwiska, mniéj jest barbarzyńskie, niż rządy, które się za wzór liberalnych instytucyj mają. W dniu w którym wydano tę uchwałę, był właśnie wielki targ na niewolników, w okamgnieniu wstrzymano sprzedaż ludzi. Bej sam rozkazał poburzyć gmachy, w których niewolników sprzedawano i zażądał, aby wykonanie rozkazu jego natychmiast nastąpiło.

Przestroga dla wychodców. — Od niejakiego czasu widać w Paryżu po murach poprzylepiane kartki z odezwą do stolarzy, cieśli i innéj czeladzi rzemieślniczéj, aby w środkowéj Ameryce osiadali. Dziennik Globe

zawiéra w téj mierze co następuje: «Nie możemy dość przestrzegać wszystkich poczciwych rzemieślników od złudnéj nadziei, jaką niektórzy omamić ich usiłują, by za morzem lepszego losu niż w ojczyźnie szukali. Mając dokładną znajomość o tym kraju, możemy w téj mierze każdemu udzielić naszéj rady, który jéj od nas zasięgnąć zechce. Tymczasem ciągle przypominać będziemy, że jeszcze dotychczas na piasczystych wybrzeżach Guazecualco leżą bez pogrzebu kości tych cztérech do pięciuset nieszczęśliwych wychodców, których filantropia europejska zawiodła, a którzy tam swobodę i bogactwo znaleźć się spodziéwali.«

Talleyrand był równie oryginalny jak i dziwaczny człowiek, czego w życiu powszedniém częściéj niż w politycznem dowody dawał. Przy obiedzie pijał czasem tylko wodę, a czasem wiele wina. Miał wygórowany wstręt od wszelkiego lékarstwa, dla tego księżna Dino, gdy był chory, doznawała wielkich trudności w zniewoleniu go aby jak najmniejszą pigułką zażył. Pomimo, że natura w wielorakim względzie niedbale go wyposażyła, ubierał się jednak bardzo wytwornie, a mianowicie nosił tak ciasne suknie, jak najpiérwszy modniś paryski. Przeciwnie zaś służącym swoim dla oszczędności, kazał tak przestronną robić liberyję, że ją najotylszy z nich wygodnie mógł wdziać na siebie.

(*Z Rozm. Lwow.*) — Nędza ludzka. — Nie ma tak wielkiego za ziemi nieszczęścia, aby się jeszcze większe nie znalazło. Nikt nie jest tak bardzo pognębionym i nędznym, aby już żadnéj a żadnéj nie miał nadziei, skoro tylko w sobie niewinne i czyste zachowa serce. «Życie nie jest największe dobro, ale największém nieszczęściem jest: przewinienie!«———

W łachy odziany, blady, znędzniały, a jednak z twarzą szlachetną, kiedyś piękną, chociaż teraz bruzdami pokrytą, jak obraz największéj nędzy — stanął w Paryżu w biurze policyjnéj komisyi człowiek, który głosem serce przenikającym upraszał téj łaski, aby go najsurowszą, zasłużoną karą od zgryzoty sumienia uwolniono i skołatany umysł jego uspokojono. Sąd wypytywał go ochronnie i łagodnie, a on ze łzami w oczach i boleścią na twarzy, która o wewnętrznem wzruszeniu i najściślejszéj prawdzie zeznania jego poświadczała, opowiedział wypadek, który Gazette des Tribunaux, w sposób następujący dosłownie ogłosiła: »Zowię się Klaudyjusz Bizel, mam lat trzydzieści i cztéry. Jako spółpracownik przy wielu dziennikach i autor kilku wydanych dzieł, które z upodobaniem od publiczności przyjęte były, mógłbym sobie rościć niejakie prawo do sławy literata (homme de lettres). Ożeniłem się przed trzema laty. Małżonka moja była miłą, dobrą i piękną, rodziców szlachetnych, a przecież nie byliśmy z sobą szczęśliwi, bo nas ubóstwo ciężko przygniatało! Przez dwa lata walczyłem odważnie z losem, żona moja dzień i noc trudniła się szyciem, chociaż mozolna praca ta bardzo licho się wynagradzała; w niedostatku innego zarobku dawałem lekcye prywatne. Jednakże i to się skończyło; coraz bardziéj gasły widoki utrzymania się zarobkiem. Zamyśliliśmy oddalić się z Paryża i chwycić się wszelkiéj ostateczności. Nie miałem żadnego istotnego stanu, nie umiałem żadnego rzemiosła, któreby nas wyżywić mogło. Spodziéwałem się, że w aktorskim stanie znajdę utrzymanie, i wstąpiłem do towarzystwa aktorów, które po małych miastach w Normandyi grywało. Lecz wkrótce przekonałem się, żem się zawiódł w mojém oczekiwaniu, że stan ten świetny z pozoru, jest tylko migotny połysk w obłęd wiodący! Dochody zaledwo wystarczały na pokrycie wydatków; żona moja i ja, pomimo największe ograniczenie i niedostatek, do którego od lat kilku byliśmy przyzwyczajeni, nie mogliśmy nawet koniecznych, niezbędnych potrzeb zaspokoić. (*Dokończenie nastąpi.*)

Podziękowanie

W. Marcinkowskiemu Doktorowi medycyny niżéj podpisany obywatel Kijowskiéj gubernii oświadcza, będąc wyleczonym z choroby osłabienia w wysokim stopniu nerwów, która go od półtora roku nie przestawała dręczyć pomimo ciągłéj kuracyi z porady rozmaitych lekarzy w różnych stronach naszego kraju. zasięganéj.

Hilary Leonowicz Zaleski.